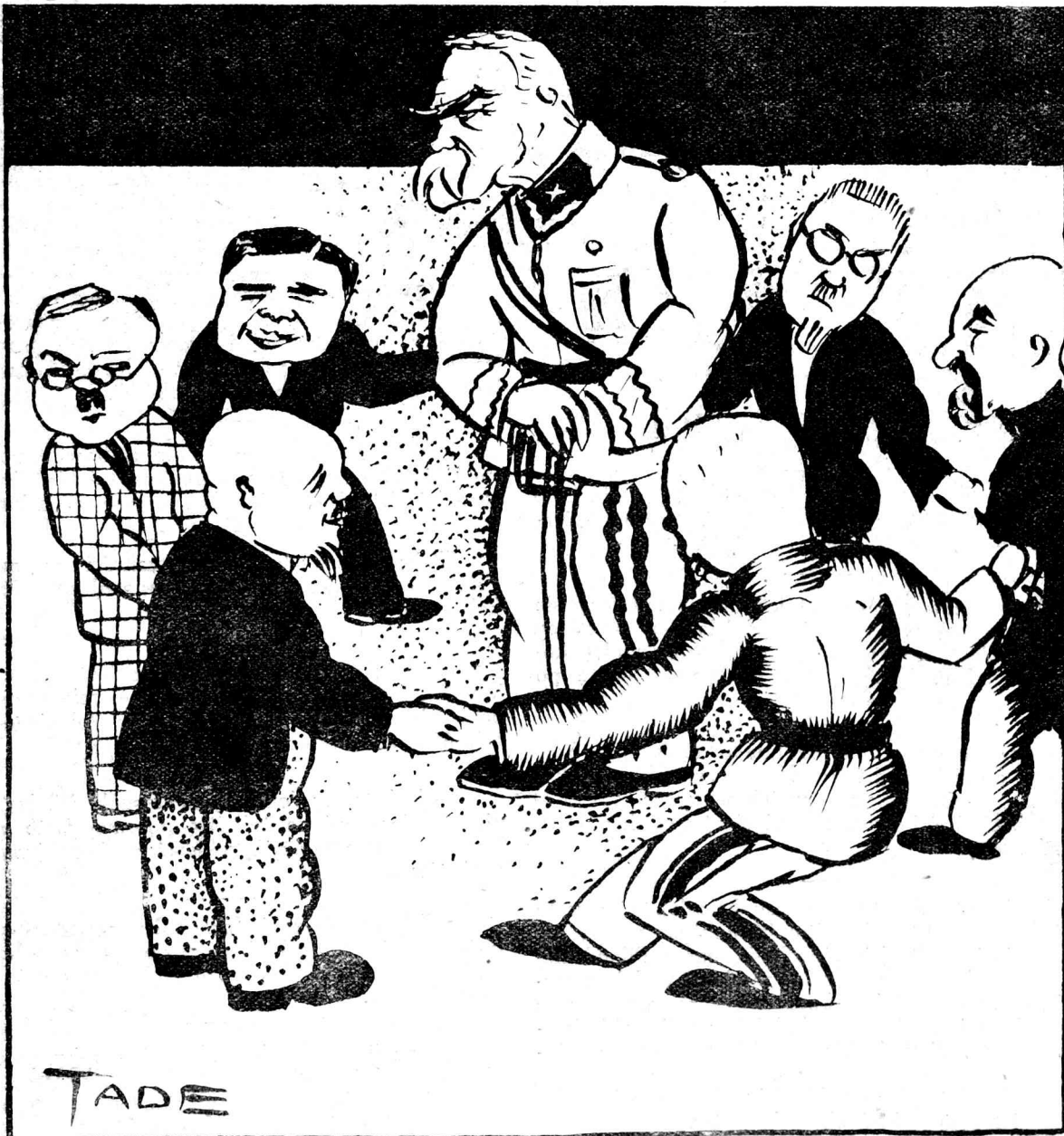


Numer poświęcony literze P.



Prystor — Pjieracki czyli p ogłoski o poszukiwaniu nowego Premjera
(Rysunek do wiersza na str. 2)

FABRYKA: Prosta 50, tel. 716-92 (dom własny)
KANTOR: Żłota 16, telefon 503-19,
E. KRZYCZKOWSKI
 Farbiarnia Parowa i Pralnia Chemiczna
 Pranie chemiczne farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kofinierzy, bektesz, dywanów, portfel i mebli w całości.
GENY PRZYSTEPNE.
ROBOTA SOLIDNA.

Poszukiwanie Premjera

Lata ptaszek po ulicy,
Szuka sobie ziarn pszenicy,
A ja sobie stoję w kole
I wybieram kogo wolę.

Albo Janek, albo Józio,
Albo Kazio z dużą buzią,
Ignas, Adas lub Walery,
Mam ja tego „do cholery”!

Będzie ich ze sto tysięcy,
Djabli wiedzą! Może więcej:
Najpierw sami więc wojskowi,
Pułkownicy, szeregowi.

Dalej znów same cywile,
„Strzelcy” (moje to motyle),
Inżynierzy i doktorzy,
Dyrektorzy, profesorzy,

Mieszkańcy lasów i miasta,
Urzędników biedna kasta,
Wszystko, — wierne moje sługi,
Na rozkaz są na usługi.

A ja, poprzez nimbu chmury,
Patrzac na nich zawsze
z góry.

Stoję sobie w mojem kole
I wybieram kogo wolę.

Pan Jenerał

(Wesoły Wieniawek)

(Na nutę: „Pije Kuba do Jakuba”. — Aktualny „przebój” karnawałowy).

Piję rano, piję we dnie
I piję wieczorem;
Piję w nocy, z całej mocy,
Równo i z humorem.
Gdzie jest jakaś wstawa,
Tam jest i Wieniawa, —
Bo Wlejawa — armji sława
I miasta zabawa!

Pije koniak wojewoda,
Prystor pije czystą,
Bek na wino mówi: „Woda!”
Bo jest cocktail'ista, —
Miedziński — cobler'y,
A Pieracki — cherry —
A ja, bracie, — co mi dacie, —
Gołę, do cholery!

Raz dziad gadał do obrazu,
A raz Dziadek do mnie, —
Bo chciał, żebym (tak odrazu!)
Zaczął żyć przytomnie. —
Ja mu na to: — „Zgoda!
Lecz warunek podam,
Jeśli mamy rezygnować, —
Rezygnujmy oba: —

STAŚ.

(Piosenka karnawałowa).
Nuta: „Tabakiera króla Stasia”.
K.ól Staś kobiet był amator, —
Donżuan najdostojniejszy, —
Ale Staś Interpretator
Dzisiaj od niego jest sławniejszy!
On miał z każdą romans

krótko,
Wnet go inna pociągała —
A mój flircik z Konstytutką,
Trwa już szósty rok bez mała!
Lecz w istocie, macie rację,
Jeszcze chwila, — wszystko
runie —

Przez żadną interpretację
Już się tego nie usunie!
Więc co robić? Trzeba rady:
Jakiś wyjazd ze stolicy?...
W Peru wolne są posady
(Tam też rządzą pułkownicy!).

Ja wyrzekam się — precz
koniak,

Starka i wiśniówka! —
Niech Komendant się
wyrzeknie

Też swojego... „słówka”...
Co mi odpowiedział, —
Tego nie słyszałem,
Bo dopiero piętro niżej
Trochę tchu złapałem.

UKŁUCIA

Podobno dyr. teatrów miejskich, red. Krzywoszewski, dążąc do oszczędności, zamierza we wszystkich teatrach zmniejszyć oświetlenie elektryczne. Naszem zdaniem winien on je zupełnie skasować, gdyż i tak *świecą pustki*.

— Na kurtynie Teatru Wielkiego, jak wiadomo widnieją dwie olbrzymie litery *T. W.* Złośliwi twierdzą, że znaczy to: „*Trudno Wynajac*”.

Ponieważ w ciągu ostatnich dwóch miesięcy nie popełniono żadnej większej defraudacji w urzędach magistrackich, zapanowało podobno duże zaniepokojenie wśród Radnych, przeczuwających burzę po ciszy.

— U Lourse'a dnia 10 lutego 1932 roku przy jednym stoliku siedzieli: Krzywoszewski, Makużyński i Grubiński, wszyscy jak wiadomo łysi. Podobno jakiś krótkowidz zbliżył się i spytał: — Czy bilard wolny?

Ponieważ podczas „procesu brzeskiego” wyszło na jaw, że nawet najwybitniejsi politycy polscy nie mają pojęcia, co to jest „ideologia marsz. Piłsudskiego, Główna Komenda Strzelca zamierza podobno zorganizować uzupełniające kursy wieczorowe, przyczem zapewniono już sobie współudział w roli wykładowców p. p. gen Sławoj-Skłodkowskiego, Dreszera, Długoszewskiego, oraz pułkowników: Kostka Biernackiego, Stamirowskiego, Miedzińskiego i wielu innych, niemniej wybitnych fachowców.

W związku z wiadomościami o rzekomem ogło-

szeniu królestwa w Polsce na poufnym posiedzeniu ławników krakowskich uznano za konieczne zmienić dotychczasową urzędową nazwę „**Stołecznego królewskiego miasta Krakowa**” na: „**przedmajowe stołeczne królewskie miasto Kraków**”.

Redaktor Matuszewski postanowił podobno zmienić tytuł „redagowanego przez siebie pisma na bardziej aktualny, t. j. „*Głos ostatniej postugi*”.

Wobec licznych nieprzyjemności w związku z swem nazwiskiem, p. Car postanowił zmienić je na Bebcarski.

Najdroższym kocem w Polsce jest pewien pułkownik, który za samo tylko przykrycie swoją osobą w charakterze komisarza Banku Polskiego kosztuje 6300 zł. miesięcznie.

— Telegramy donoszą, że stosunki między Francją, a Niemcami na tyle się poprawiły, że w najbliższym czasie należy oczekiwać wzajemnej wymiany szpiegów....

Wobec ogłoszenia przez Niemcy niewypłacalności długów aljanckich, spodziewać się należy silniejszego zasilenia kas różnych organizacji odwotowych.

Znana firma „Dreher”, której wyroby, po otwarciu „Poradni Świadomego Macierzyństwa” mają znacznie mniejszy zbyt, występuje na drogę sądową o szkody i straty przeciwko p. Dr. Boyowi-Zeleńskiemu.

NIEROGACIZNA.

Czy kto przyzna, czy nieprzyzna:

Dość, że raz nierogaczyna
Rozprawiała w sposób taki:
— Na co — ptaki?...
Ni to sieje, ani orze,
A używa w każdej porze...
Co?... że śpiewa?... Niejotrzeba!
Grunt, by było trochę chleba.
I był chlewi!...
A zaś — śpiew?!...
— Świnia kwiknie,
Osieł ryknie,
I już będzie bez słowika
Ta potrzebna nam — muzyka.
Reszta! — to tylko... prosiaki: —
Na nic ptaki!!!
Zatem szły do Jowisza reklamacje, posły,
A w świńskiej delegacji brały udział osły...
Rozgniewał się Jowisz srodze,
gdy skarg tych wysłuchał,
„Precz, nierogaczyno! — huknął.
i gromami buchał
„Nie wam jest dano sądzić
o wdzięku i duchu
Coście swą całą godność
umieścili w brzuchu...”

Er-Em.

**PYTANIA I ODPOWIEDZI
NA CZASIE.**

- 1) Dlaczego w magistracie radni się biją?
— Bo nie chcą ustąpić palmy pierwszeństwa posłom w sejmie.
- 2) Czy każdy może zostać posłem?
— Nie. Tylko taki, który zna doskonale boks.
- 3) Dlaczego przy ostatnich wyborach wygrało B.B.?
— W myśl zasady, że głupi ma szczęście.
- 4) Jaki teraz mamy ustrój?
— Ustrój głodowy.
- 5) Czy można żyć w dzisiejszych czasach?
— Nie, bo niema za co.
- 6) Czy w Polsce jest kapitał?
— Nie. W Polsce są tylko kapitaliści, którzy lokują swoje kapitały zagranicą.
- 7) Kto dzisiaj w Polsce najlepiej zarabia?
— Monopol Spirytusowy.
EGZAMIN.
Profesor: Co uczyniłby pan, gdyby pański pacjent był chory na szkarlatynę?
Student: Zawezwałbym pana profesora, aby omówić ten wypadek.
Profesor: Bardzo dobrze! Zdał pan.

Z cyklu: „Nasze pisma”.
„KURJER WARSZAWSKI”.
Dwa razy dziennie wychodzi
Staruszek ten wiekowy,
Pan Cenzor mu nie szkodzi,
Szanując białość głowy.
Bo pismo to poważne,
(A zwłaszcza — nekrologi!),
Ma telegramy ważne,
No i ogłoszeń stogi.
Przy nich się w cień usuwają
„Omikron”, „Alpha”, B. K., —
Klepsydry przemawiają
Poważniej do człowieka.
Kącik humorystyczny,
Radości i zmartwienia
Stanowią tu dość liczne
„Drobnutki” ogłoszenia...
Humor z nich lepiej tryska,
Niż z „Sztychów” pana Sęka,
Choć w rzeczach Aramis
Jest zdolna, dobra ręka!
MARLEM.

TRAGEDJA.

Nie do dziwu to przyczyna,
Kiedy głupią jest dziewczyna,
Ale gorzej się zaczyna,
Gdy niemądrym jest chłopczyna.
Lecz tragedia z tego będzie,
Gdy on siedzie na urzędzie.
Z jedyną kwalifikacją,
Że jest za panbrat z Sanacją.
Teo-Re.

PIĘCIU PANÓW P.

Posłuchajcie, proszę, pięknej przypowieści, pisanej podstępnie przez Polita:

Pan premier, pułkownik Prystor, przestraszył potężnego pułkownika Pierackiego pewnym przemyślnym pociągnięciem, przedłużającym pozostawanie powyżej przytoczonego pułkownika Prystora przy posadzie premiera. Pełen przykości, pułkownik Pieacki poszedł protestować przed Przenajwiększą Postacią Polski, przedstawiając pesymistycznie plany przeciwnika Pierackiego. Przenajwiększa Postać przyjęła pana pułkownika Pierackiego podobno przychylnie, przyczem powiedziała: „Powinien pan poczekać przyjazdu posła Patka — patrona przesilenia pomajowych, potem pozwolę począć poszukiwać pozorów, powodujących przesunięcie premiera Prystora!”

Podczas powyższych permanentnych pertraktacji, pewne pogłoski podchwyciła przebiegła prasa, publikując powódz plotek, prowokujących przeczenia, potem prostowania, puszczane przez P.A.T-a. Pozatem pisano: „Piąty pan P. — prezes pieniędzy państwowych, pozostanie podobno prędko prelicytowany przez przedziwnego Peche'a”.

Przeszła przydługa pora przesileniowych pomysłów, przyczem posada premiera, pomimo pogłosek, pozostała przytrzymana przez pana pułkownika Prystora. Podstępne podejścia pewnych panów pragnących posady premiera, pozostały ponne, ponieważ Przenajwiększa Postać Polski powyższym panom poczyniła pewną propozycję...

CO KTO LUBLI.

Oddałbym chętnie za młodzieńcze lata
Złoto Rotszyldów i sławę Woltera,
Lecz dzisiaj inne jest pojęcie świata, —
Nawet poeta go się nie wypiera: —
Każdego pali dziś zysków pragnienie,
Ja sam znam wielu, — a prawda to szczerą,
Coby oddali za pełne kieszenie
I młodość swoją i sławę Woltera.

**Rozstrzygnięcie pierwszego
turnieju „Żółtej Muchy”**

Pierwszy turniej Rozrywek Umysłowych obejmował 14 zadań różnych typów. Suma punktów najwyższa, jaką można było uzyskać, wynosiła 42.

Warunkiem koniecznym do utrzymania się w turnieju było nadsyłanie co miesiąc rozwiązań, w danym miesiącu umieszczonych.

Rozwiązania, które nadeszły po terminie, uznano za niebyłe. W ogólnej punktacji na czoło turnieju wysunęli się p.p. Z. Tietz, F. Wiśniewski, J. Petrych, L. Kondratowicz po punktów 42.

Wśród nich też rozlosowano pierwszą i drugą nagrodę. I. Roczną prenumeratę „Żółtej Muchy” przypadła panu L. Kondratowiczowi Szczuczyn nad Lidą.

II. Półroczną prenumeratę: 1) F. Wiśniewskiemu, Warszawa, oraz p. Janowi Petrychowi, Wronki.

III. Kwartalną prenumeratę uzyskali p. p. 1) Zygmunt Tietz — Warszawa. 2) E. Bazylewski — Maniewice na Wołyniu, 3) W. Nowicki — Warszawa i 4) T. Reroń — Warszawa.

Wyżej wymienione osoby zechcą zgłosić do naszej Administracji (Wspólna 6) dokładne adresy, na które pragną otrzymywać tygodnik.

Dalsze miejsca — nienagrodowe — zajęli. P. P. J. Paluch (31), J. Sobotkowski (28), S. Płóciecianik (25), R. Sawoniak (24), R. Gotowicki (22), H. Michalikówna (15), L. Glaszmidt (15), B. Wierzbicki (15), Cz. Kozłowski (14), L. Czapska (13), S. Kaczkowska (13), K. Kozłowski (10), Z. Brenek (9), P. Christman (7), K. Wiszniowski (7), P. Pietkiewicz (7), J. Jendronek (2), dr. K. Bystrzycki (2).

Oraz po 1 punkcie: p. p. Antosiewicz, ks. J. Banaś, Czekotowski, J. Dworska, S. Engelbert, Ł. Górniak, Górzki, Sugulski, Dr. Hertvk, Kryński, Książek, Kozłowski, Malczyk, Marczyński, Milewski, „Mars”, Nowakowski, Pudełko, Szuszkiewicz, Fargoński, „Tur”, Tomaszewski, Wenzl, Zagórski, Zan, Zieliński.

Inni pozostali bez punktu, gdyż nie nadesłali ani jednego trafnego rozwiązania. Razem udział w turnieju wzięło osób 151. Wszystkim serdecznie dziękujemy za współpracę i prosimy o... „jeszcze”.

O B U W I E na skórzanych i gumowych podezwach oraz balowe, polecane w dużym wyborze w r o b y w i a s n e .
W. D O B R Z Y N S K I
 CHEMELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1879.

„Wiatr od wschodu“.

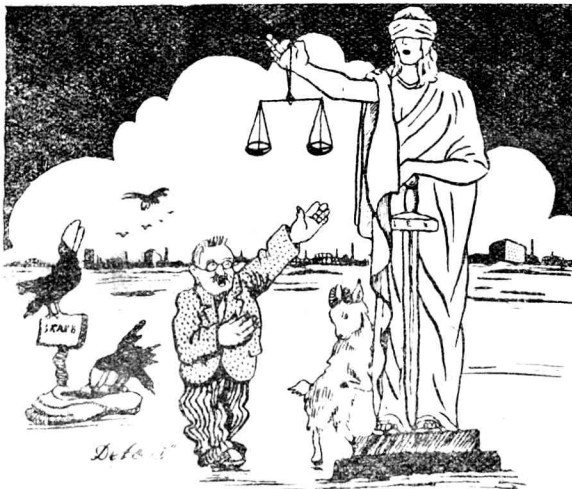
Z „Pana Tadeusza“.

„I miał rozum! — zawołał Tadeusz z zapalem —
To państwa niebo włoskie, jak o niem słyszałem,
Zawsze czyste, błękitne aż do obrzydzenia!
Tylko tam mógł mieć Dante piekiel przywidzenia,
Bo słońce zionie ogniem, rani, czerni, praży,
(Nie rozróżnisz tam łatwo rąk czystości, twarzy),
Wypala mózgi, dusze, energję, zapaly,
(Dlatego dyktatorów tylu Włochy miały),
Spoiela wolność, równość... Grobowców widoki...
U nas terazniejszości uczą cię obłoki!
Wystarczy podnieść głowę; wciąż inne obrazy...
Widzisz: czarną z chmur bryłę, kształtem rodzą

wazy...

Pędzi, gnana wicherą... Zmieniają się chmury,
I utworzył się profil: tak znane kontury...
Lecz wkrótce się rozwiła twarz, jakby zmarznięta...
Na jej miejscu widnieje, patrz, pięść wyciągnięta!...
Coraz bardziej maleje... już jak dłoń kobiety...
W talję kart się rozbiła... Spójrz!... same walety...
Szybko obraz się zmienił... Mknie psów gończych
chmara...

Kogoś goni, ujada, skoczyć z tyłu stara...
Już zmieniły się w ludzi... Już widać ostrogi...
Ach! Dopadli człowieka... jak wściekłe buldogi...
Gryzą, kopią, kaleczą... Nie boją się kary...
Tuż, tuż stoi dziewczynka... córeczka ofiary...
I patrzy, zdjęta zgrozą... że krzyknąć nie może...
— Za co biją tatusia?!... Mamo, mamol... Boże!...
Dalej, w górę kurtynę!... bo obraz się zmienia...
Maestro, znana piosnkę!... Miej serce z kamienia!...
Wywożę jakichś ludzi... Ten i ów się broni...
I kibitka kibitkę... cicho... nocą... goni...
Obserwuje tę scenę, godną pendzla Goy'a,
Drżąca postać... wrzuszona lub... może się boi...
To Jego Ekscelencja... Smutnie zwisa głowa...
Łapki złożył do modłów... „Konieczność dziejowa...“
Sylwetka się wydłuża... głowa się rozwiła...
Może w niej nic nie było... Nowy obraz pała...
Uproszczony to sposób dziś w rządzenia sztuce...
Matteoti niech żyje!... Evviva Il Duce!
...Świst bąta... Na kolana!... Narodowe noce...
Już widziały, po niebie pędzącą, karocę...



Par Minister Skarbu zamierza podobno objąć
tekę Ministra Sprawiedliwości.

KOC — enjammer



Zapanował w Banku Polskim po mianowaniu
nowego Komisarza — Pułkownika.

Konie gnają jak furje... Ogień z pysków tryska...
W karocy... — dziwny szatan, medalami błyska...
Salutuje z uśmiechem... Sili się na męstwo...
Mnóstwo bram powitalnych na... jego zwycięstwo...
Wnet koszmarny ten obraz hen... na wschodzie ginie
I nowy się wyłania, skoro tamten minie.
Czy widzisz, jak z tej czarnej, kłębiącej się chmury
Wychodzą eleganckich, pięknych aut sznury?...
Serce swoje rozraduj!... Podnieś dumnie głowę!...
Bo to przecież jest... twoje... auta... państwowe...
Coś się skrzywił braciszku?... Hm... jesteś bez pracy...
Oni też nic nie robią... niema za to płacy...
Patrz! Z „Europejskiego“ ciągną zasług szyki...
Duma Napoleona... Moralność z Korsyki...
Patrzy nań Książę Józef w pobliżu z pomnika:
— Bóg mi powierzył honor... — z ogniem w oczach
syka,
— Ale go wam nie oddam!—i za miecz swój chwyta,
Koń, jakgdyby chciał skoczyć, bo trzaska z kopyta...
...Powiał wicher moskiewski... Niesie chmurę
z śniegiem...
— Czy widzisz tych pretorjan, jak stoją szeregiem?!
Lecz i oni przemina... Czas wszystko uleczy...
Chodźmy prędzej do domu!... Grad ciała kaleczy...

Leonard Michnowski.

PRZYSŁOWIA PRASOWE.

„Co „Czerwoniak“ napisze, temu „Gaz. Polska“ nie
zaprzeczy“.
„I Ehrenberg nie pomoże, gdy Cenzor się uprze“.
„Wielopolska, Rzymowskiemu oka nie wydziobie“.
„I Butkiewicz komornika błagą nie oszołomi“.
„Tuwim i w „Bandzie“ potrafi być... poetą“.
„Sto słów“ nietylko Sieroszewski potrafi napisać“.

POLSKI PRZEMYSŁ WĘGLOWY „STYL“

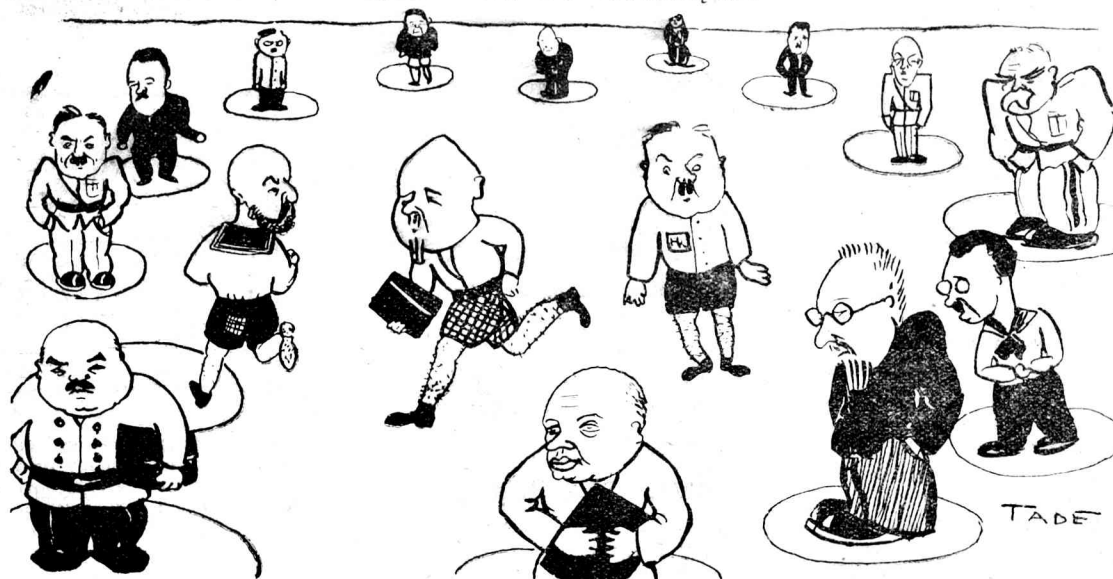
róg Marszałkowskiej.

Warszawa, Złota 7.

ceny niebywale niskie,
lecz za gotówkę, prosimy sprawdzić, gdyż
to nie obowiązuje do kupna.

Piękne sypialnie, stołowe, gabinety wykintne,
kluby skórzane, fotomany, tapczany, sztuki poje-
dyncze. Meble dla duchowieństwa.

„KOMÓRKI DO WYNAJĘCIA”



Jak sobie nasz „mały” Tadzio wyobraża „zmianę gabinetu”

Z cyklu

Przechadzka po kraju

Gdzie jest Przemysł, tam wybory,
Gdzie Warszawa, tam Pry-story,
A gdzie Brześć jest, tam kuracja,
Gdzie Belweder, tam jest racja.
Gdzie jest Kraków, „duch wolności”,
Gdzie Ołtarzew, łamią kości,
Gdzie jest Poznań, niema żydów,
A gdzie Rogów, inwalidów.
Gdzie Madera, tam pocztówki,
A gdzie Polska, brak gotówki!
Marlem.

PRZYSŁOWIA Z KOMENTARZAMI.

I.
„Každy sobie rzepekę skrobie”.
Sanatorzy też tak robią,
Tylko w innej to odmianie, —
Bo miast rzepek, państwo skrobia.

II.
Dawniej „szlachcic na zagrodzie”
Bywał „równy wojewodzie”.
Lecz się o to ten nie lęka,
Kto ma Kostka w swoim rodzcie,
Bo się pewno człek nie znajdzie
Równy temu wojewodzie.

III.

„Zdatny, jak wół do karety”,
(to wam daję tu na wety); —
Refleksja przychodzi taka,
Co się teraz często zdarza,
Gdy się widzi na urzędzie
Niejednego dygnitarza.

Teo-Re.

GENTELMEN.

Pani, grając na fortepianie. — Pan
lubi prawdziwą, dobrą muzykę; nie-
prawdaz?

— Naturalnie, ale niech pani sobie
nie przeszkadza!

KOWAL I ŻELAZO.

Częstokroć za złą dolę człek losom złorzeczy,
Lecz nierzadko sąd taki bywa... nie do rzeczy;
Nim więc kto wyrok wyda, niech sprawę rozważy, —
Bo coś winno żelazo, gdy kowal się parzy?...

SŁOWA PRAWDY.

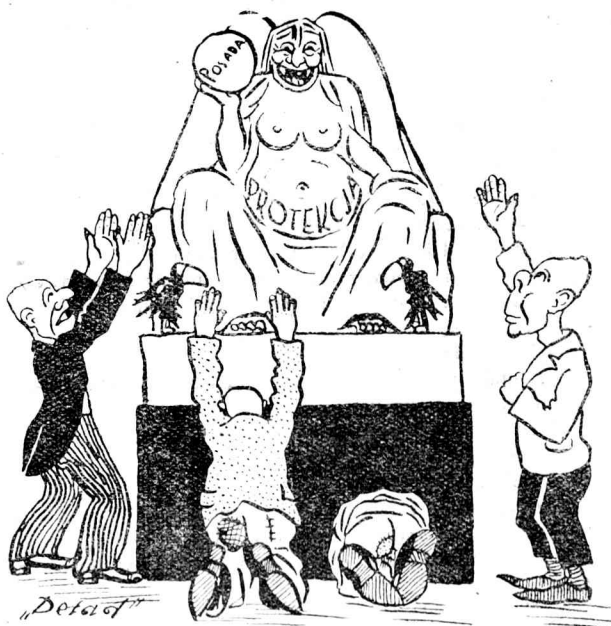
Prawdzie zarzut czyniono, że zbyt ludzi smaga,
Ze wszystkich bez wyjątku i bez względu siecze;
Prawda odrzeczę:
„Siekę, bo fałszem, obłudą się brzydzę —
„I sieć będę wdwojnásób, gdyż ze smutkiem widzę,
„Ze to, co dzisiaj czynię, za mało — pomaga...”

TROSKLIWY WUJ.

Janek Mikiciński, któremu bogaty wuj obiecał zimowe
palto, niespodzianie otrzymuje od wuja następujący liścik:
— Drogi Janku! Niestety, wobec ogólnego kryzysu, który
nie ominął również i mojej kieszeni, obiecanego palta nie będę
mógł Ci kupić. Natomiast przesyłam Ci pudełko pigulek aspi-
ryny na wypadek, gdybyś się przeziębł.
Kochający Cię wuj ALFRED.

ŚWIAT NA OPAK.

Felus Moczymorda powiedział głęboką sentencję: —
„Zesłiśmy na psy, bo dawniej, Polacy, po bitce szli na dobrą
wypitkę, a teraz, kiedy po wypitce powracam do domu, mam
stale bitkę!”.



Współczesne bożyszcze

KOMPLETY

„ZÓŁTEJ MUCHY”

z ROKU 1930 i 1931 po zł. 10 (dziesięć) do otrzymania
w Redakcji. Wspólna 6 m. 1^{ta}.

Wysyłamy je pocztą po uprzednim przesłaniu należności na konto w P. K. O. № 17440. S W A S T

KINO I REWJA.

Chociaż tak głośno „ta banda się śmieje”
 I choć „pod gazem” spędza całe dnie,
 Co dużo gadać,—niedobrze się dzieje,
 „Zwycięstwo?”—bujda!—jest zupełnie
 źle.
 Choć „Kongres tańczy”, (a na sesjach...
 drzemie),
 Spija cocktail'e—jeszcze jeden raz—
 Choć „adwentyry” wyprawia „w ha-
 remie”,—
 To są bankruci — plaża, — koniec,—
 pas!
 „Za kulisami bowiem kabaretu”
 Niejedna w strachu mija „straszna
 noc”,
 (Umieć grać w kulki, używać kastetu,
 Nie znaczy wcale, że się ma też moc).
 Nikt się nie zleknie już tego straszaka
 I wszystko wkoło śmieje się i drwi,—
 Już się znudziło „10-u z Pawiaka” —
 I „impresarjo” próżno marszczy brwi.
 Można dojść czasem „z nędzy do pie-
 niędzy”,
 Uczciwą drogą, chociaż częściej... nie.
 Można dojść prędko, ale jeszcze prę-
 dzej
 Gdzieś „za kratami” nagle ocknąć się.
 Naprzód „szał w dżungli” i ryczy
 hołota .
 Wyje, rzy—słowem rozhulał się ściek,
 Aż ją odtrąci, niby kupę błota,
 Z drogi, do pracy spieszący się człek.

CYTATY LACIŃSKIE W ZASTOSO- WANIU.

initor tergo
 (opieram się na plecach)
 Minister Skarbu.
 fidelis idemque doctus
 (wierny, a przytem uczony)
 Dr. gen. St.-Składkowski.
 nullo labore
 (bez żadnej pracy)
 Poseł-sanator.
 commercium cum Muis habeo
 (mam stosunki z Muzami)
 Gen. W'eniawa.
 dei loco, colo te
 (czczę Cię, jak Boga)
 Klub BB.

WYPADEK HITLERA.

Dzienniki doniosły: —
 Hitler złamał palec,
 I z tego się cieszy
 W Polsce każdy malec.
 Lecz się tylko ciesza
 Dzieci nieroztropne,
 Rozumne zaś mają
 Zmartwienie okropne.
 Zmartwienie, że tylko
 Paluszek zadrasnął,
 A nie swoją głowę
 O bruk dobrze trzasnął.

„Jur-Stes”.

W Y S U W A N K A ulożyła „Zjawa”

1	2	3	4	5	6	7	8	9
A	A	B	O	P	O	R	K	A
J	N	D	N	D	P	D	Z	Ę
S	A	A	Z	O	A	D	Z	K
O	T	D	W	I	E	C	Y	G
Ó	R	O	O	I	Ć	W	A	O
I	R	Y	Z	Ś	A	Z	G	U
I	W	S	Z	J	Y	E	L	Y
C	N	I	K	M	I	E	N	H

W powyższej figurze wysunąć ku górze ośmioliterowe kolumny pionowe w ten sposób, aby w kierunku poziomym dało się odczytać rozwiązanie, za które przyznamy 5 punktów

SKROMNY

— Pańskie oświadczyły są póź-
 nione. Wychodzę za mąż na wiosnę.
 — A może w międzyczasie wyjdzie pani za mnie? Do wiosny daleko!..

DOBRA RADA

— Czy pomógł ci ten środek, polecony przeze mnie na reumatyzm?
 — Ani trochę!..
 — Wyobraź sobie, że i mnie nie pomógł.

„ZADANIE TURNIEJOWE”.

Było to tak... Roześmiany, zadowolony z siebie i z śmierci pewnego mego wierzyiciela, zadzwoniłem do redakcji. Otworzył mi, jak zwykle Gienio, czarujący „chłopiec redakcyjny” i prosto z mostu mruknął, że pana redaktora niema i że po honorarium należy się zgłosić za tydzień. W odpowiedzi na to powiedziałem „Dzieńdobry” i wszedłem do Redakcji.

Powitało mnie grobowe milczenie. Redaktor spuścił głowę i udawał, że czyta z zajęciem treść pudełka od zapalek, a sekretarka spojrziała się na mnie tak zimno, iż od razu zrozumiałem, że już jej nigdy nie zdołam pocałować. Chrząknąłem... Nic...

— Dzień dobry!

Redaktor podniósł głowę:

— Pan to nazywa „dobry”??!

Zmieszałem się... Czyżby konfiskata?

— Co się stało?!

W odpowiedzi usłyszałem nowe pytanie...

— Czy to pan podał projekt 7-ego zadania turniejowego...

No tego... co to żąda nadesłana litanji wymysłów?

— Tak... ja... a... co?

— No to niech pan czyta!

Tu redaktor wysunął szufladę: delikatnie, dwoma palcami podał mi paczuszkę listów:

— Oto odpowiedzi na pańskie zadanie!

Uśmiechnąłem się:

— No... to dosyć dużo...

Lecz redaktor ani myślał uśmiechnąć się.

— Niech pan czyta!... — rzucił ostro.

— Panie Redaktorze! Może ja to wszystko w domu przeczytałem?

— Nie! Tutaj!

— Ale...

Czytać psia krew!!!

Zadrsałem. „Psiakrew” powiedział Redaktor do mnie tylko dwa razy w życiu. Pierwszy raz wtedy, gdy z szuflady Administracyjnej wyciągnąłem niezręcznie siedemdziesiąt złotych, a drugi raz, gdy zamknięto mnie w pace na dwa lata, akurat wtedy, gdy miałem wykończyć 24 artykuły, na które dostałem zaliczkę.

Trzecie „psiakrew” nie wróżyło nic dobrego...

Zacząłem czytać listy do „Dziła Rozrywki”.

— Andrus, Alfons, Awanturnik, Bydlę, Bałwan, Bęcwał...

Przy czterdziestym siódmym wyrazie nieznacznie spojrziałem na redaktora. Siedział błądy, z zaciśniętymi wargami, ręce kurczowo wbił w poręcz krzesła i patrzył na mnie, jakbym to ja był winien.

Czytałem dalej...

Przy stopierwszym powiedzonku, nadobna sekretarka, cała w ponsach, trzasnęła piąstką w maszynę do pisania i, zewawszy się z krzesła, wybiegła z pokoju.

Czytałem dalej... nie zważając na nic... nie słysząc trzasków drzwiami. Nic... tylko... czytałem...

— Szczeniak! Świnia!... Satrapa!

Przy wyrazie dwuchsetnym pot grubemi kroplami spływał mi już po twarzy, gardło zaschło... spojrziałem na redaktora... siedział w dalszym ciągu błądy, tylko wargi zlekka poruszały się:

Podbiegłem...

— Pan redaktor potrzebuje czego?

— Wo... dy...

Obejrzałem się. Nie było już nikogo w redakcji. Zawolałem Gienka...

Redaktor coś szepnął. Nachyliłem się...

— Gie... niek... wysko... czy!... oknem... przy... wyrazie „drań...”. W...o...d...!

Obejrzałem się. Wody nigdzie nie było. Podałem kalamarz.

OD REDAKCJI.

Ulegając prośbie naszych Prenumeratorów i Czytelników, dyktowanej obecnymi, ciężkimi warunkami, prolongujemy ogłoszoną w Nr. 1-szym Fremję do 1-go lutego r. b.

Zatem, kto do pierwszego lutego b. r. zapłaci roczną, wzgl. półroczną, wzgl. kwartalną przedpłatę, otrzyma **BEZPŁATNIE** jedną z podanych w naszym prospekcie, (Nr. 1-szy „Z. M.”) książkę, wartości zł. 5 za roczną, zł. 2.90 za półroczną, zł. 1.90 za kwartalną przedpłatę.

Odpowiednio do tego, termin rozsyłania względnie odebrania z Redakcji książek premjowych przesuwają się od 10 lutego poczynając.

Również w lutym przesuwamy drugą naszą premję, przeznaczoną dla wszystkich naszych Czytelników, o czym obszerniej w następnym numerze.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Ber — **Ozarów**: — Nadesłane utwory dobre, lecz poruszają tematy już nieaktualne, lub omawiane na łamach „Żółtej Muchy”. Pożądane są utwory krótsze, oraz dowcipy oryginalne. Za życzenia i życzliwość serdecznie dziękujemy.

Elka — **Szczuczyn**: — Działalność p. Ministra Spraw Zagranicznych, była już tematem publikowanych na łamach naszego tygodnika utworów. Rozwiązanie zagadek z Nr. 1 i 2-go podamy w następnym numerze.

P. Edmund Kozłowski. — Za nadesłane b. dobre utwory, które odłożyliśmy do odpowiedniego numeru, dziękujemy i polecamy się nadal pamięci.

„Mara” — żałujemy, że ostatnio nadesłanych utworów nie możemy drukować: — szwankują pod względem formy. Prosimy o lepsze.

P. Stanisław Swinarski, Dąbrowa: — Wiersz b. dobry. Wydrukujemy go w jednym z najbliższych na ten temat poświęconych numerów. Wywody pańskie całkowicie podzielamy, — powrócimy do nich niebawem.

P. Kaz. Brzeski: — O współpracę prosimy. Warunki i t. p. szczegółów do omówienia w którymkolwiek poniedziałek między 4 — 5 p.p. w Redakcji, Wspólna 6.

P. Jan, Kalitowicz: — Radzimy poniechać pióra, sądząc z treści, formy i charakteru utworów pańskich, — lepsze wyniki otrzyma Pan przy pomocy szabli, młota, kilofa i t. p. — byleby nie pióra.

POSŁUSZNY PACJENT.

Doktor, do pacjenta, którego postawił na nogi: — „No, teraz jest pan zdrow zupełnie, tylko proszę unikać „Wina, koźbiet i śpiewu”...”

Po pewnym czasie spotyka doktor swego pacjenta i pyta ciekawie, czy postępuje tak, jak on jemu radził?

— Tak, panie doktorze, — zacząłem od śpiewu i wyeliminowałem go już całkowicie z mego życia.

LAPÓWKA.

— Panie, pan się ośmielił podarować mi pudełko cygar! Złe mnie pan, widać, zna jeszcze!...

— Najmocniej przepraszam. Nie wiedziałem, doprawdy, że pan jest niepalący.

Redaktor z widoczną ulgą wychylił całą zawartość.

— Aach...! Skończył pan czytać?

— Tak jest, panie redaktorze! — (skłamałem)...

— Widzi pan, coś pan narobił... Skąd panu przyszedł taki pomysł do głowy. Jak pan wogóle bez porozumienia się ze mną mógł coś podobnego zrobić?! Bęwał jeden! Kombinator. Psiakrew!! Cholera, Chuligan, Grafoman... i tu zaczął sypać całą litanję tylko co przeczytanych przeze mnie słów.

Zapalał się coraz więcej... i wreszcie, nie panując nad sobą wepchnął mi w rękę cały stos otrzymanych listów, krzycząc: —

— A teraz naucz się pan tego wszystkiego na pamięć, żeby nie zgubić ani jednego z tych pięknych słówek.

A dopiero potem zgłosił się pan po honorarium...

Z rozpaczą spojrziałem na setki i tysiące nadesłanych powiedzonek, czarne płatki zawirowały mi przed oczyma, straciłem przytomność..., zemlałem...

Dziś przynają muszę, że dając swój „pomysł turniejowy, zapomniałem przysłowia: „Jak sobie pościesz, — tak się i wypiszesz”.

Tade.

**DRUGI TURNIEJ
ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.**

W poprzednim numerze rozpoczęliśmy serję rebusów, szarad, zadań, krzyżówek i t. p., które ukazywać się będą co tydzień, przez 10 tygodni. Rozwiązania w zapieczętowanej kopercie z nagłówkiem: „Dział Rozrywek” nadsyłać należy do Redakcji, Warszawa, Wspólna 6 co tydzień, lub (ze względu na porto, t. j. oszczędnościowych) co 5 tygodni: pierwsze pięć — do 20-go lutego i pozostałe — do 1 kwietnia r. b., przyczem za dobre rozwiązanie będziemy zaliczać ilość punktów, podanych przy każdym poszczególnym zadaniu.

Jako nagrody, przyznawane w kolejności zaliczonych punktów, przeznaczamy: 1) Patefon — walizkowy, 2) Album pamiątkowy z wojny wszechświatowej, 3) Obraz olejny, „Pocahunek Judasza”, 4) Komplet nowości beletrystycznych (6 książek), 5) Roczna, 6) Półroczna, 7) i 8) Kwartalna prenumerata „Żółtej Muchy”, 9) i 10) Książka lub obraz, do wyboru. **CZYLI RAZEM 10 NAGRÓD.**

Wszystkich naszych Czytelników zapraszamy do jaknajliczniejszego udziału w tym turnieju.

DYZENTERJA.

Autentyczna rozmówka podczas wojny Europejskiej między oficerem niemieckim a księdzem:

- Czy ksiądz zna język niemiecki tylko ze szkoły?
- Tak, ale przyznam się, że miałem matkę z pochodzenia Niemkę, która się jednak spolonizowała.
- Więc ksiądz jest do połowy Niemiec.
- A tak, niby od stóp do pępka.
- Żarty, ale połowa krwi księdza jest wobec tego niemiecka.
- Była, ale się oczyściłem, bo chorowałem na dezynferję.



POLECAMY



**FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH
SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA**

współpracownika firm

A. BERNARDIN SUCR i FANFANI et STAGI W PARYŻU

WARSZAWA

Chmielna 15 — Telefon 307-76



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie. Szyller-Szkolnik jest Redaktorem pisma „Świt” (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokółów Towarzystw Naukow. Stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się, jak żyć, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi.

Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe i niniejsze ogłoszenie załączycy)

PSYCHO - GRAFOLOG SZYLLER - SZKOLNIK

Warszawa, ul. Żórawia Nr. 47 m. 2.

Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień Analiza szczegółowa — horoskop — odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara zł. 3.

Zegarki i zegarki, kieszonkowe i nareczne.
Bizuteria, oraz galanteria szlachetna.
Pierścionki i sygnety artystycznie cyzelowane i t. d.

PIOTR SMALEĆ

**WARSZAWA,
MAZOWIECKA 2**



BANKRUT NIEMIECKI



— „Jestem biedny, bosi, goły, — więc darzcie mi moje długi!
A że za mną coś się kryje i mam na to pieniądze, — niech was nic
nie obchodzi!”

ZROZUMIAŁ.

Dóktor: Przynoszę panu rachunek
za ostatnie porady.

Pacjent: Ah, więc już nie ma żad-
nej nadzieji?!

PRZYJACIEL.

— Feluś, — Dlaczego się nie że-
nisz?

— Poco? Przecież ty, Bolek i wszy-
scy moi przyjaciele mają już żony.

CO, KTO POD NOSEM MRUCZY.

Marszałek Świtalski:

Jestem wielce kulturalny, O!
I wysoce muzyczny, O!
Czerwoniaka że czytuję, O!
Wcale tego nie neguję, O!
Lubię młodzież, lubię dzieci, O!
Chciałbym nagwałt ich oświecić, O!
Czasem na mnie misja spadnie, O!
Zajrzeć, co jest w oku na dnie, O!

Posel z B.B. Sanojca.

Leci pies przez owies,
Wieje wiatr halny,
Jestem ci ja wierny
Bebek niewykalny, oj, dana!
Kołomyjczyk ci ja,
Aż z pod samych Tater,
Więc też w mojej głowie
Wieje halny wiatr, oj dana!

Generał Wieniawa:

Że nie lubię kobiet,
Wódki pić nie chciałem,
Więc mnie dziś zrobiono
Wielkim generałem.
Ktoś w świat płótkę puścił,
Ze mój nos „rasowy”, —
To nie jest rasowy,
Lecz spirytusowy!

Red. plk. Matuszewski:

Zem jest wielkich ludzi wzorem,
Więc zostałem redaktorem.
I redaktor ze mnie zuch,
Żeby było, jak ja, — dwóch,
Większy w B.B. byłby duch.
Jestem teraz mocny w pysku,
Wyrobiłem to przy dysku,
Dobrze jest, będzie fest,
Tra, la, la, la! Tra, la, la, la!

Plk. Sławek.

To jest bardzo ważna sprawa,
Sławek, sława, — to rzecz kława,
Lecz bez Sławka bywa skromnie,
Zapomnieli widać o mnie.
Pograżyli mnie w nicości,
Już nie mówię — nic o kości, —
To jest trochę dziwna rzecz, —
Jest komedia, będzie skecz!

Fr. Gawroński.

Wychodzi dwa razy dziennie. Miesięczny
abonament zł. 4. Ceny ogłoszeń: gr. 30
za jednołamowy milimetr. POZNAŃ, Św. Marcina 70

Pod kierownictwem: Marjana Seydy
oraz Romiana Leitgebbera.
EGZYSTUJE 26 LAT

CZYTAJ CIE
„KURJER POZNAŃSKI“

NASTĘPNY NUMER
BĘDZIE
Poświęcony rezultatom procesu „brzeskiego“

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką) miesięcznie zł. 1.00 — kwartalnie 2.50 — półrocznie zł. 4.50
rocznie zł. 8.00. Zagraniczne i w teście o 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17.440. „Swast“.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji. (czynnej od 10 — 16 pp.) Warszawa, Wspólna 6. Tel. 9.25-16.

Oddział Redakcyjny: Poznań, Ogrodowa 5 m. 18. Godz. red. soboty od 17 do 18.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“ Sp. z o. o.

Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

2035 Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, Ordynacka 3

